Rok 23. Kraków dnia 20 Marca 1891 r. Nr. 6.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2. —

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Windthorst i Gossler.

Umar **bojownik** — w grób wstąpił lew stary,
Co dzielnie bronił skrzywdzonych i wiary.
Krzywdzeni — to my — co drogą wśród cierni
Idziemy: **Bogu i Ojczyznie** wierni.

Ten krzywd obrońca, śledząc ducha okiem
Cierniową drogę — szedł za każdym krokiem
Naszej niedoli — i czcił te **dwie siły**,
Co naród polski nad inne wznosiły.

A Bóg Mu za to dał **potęgę słowa**,
Przed którem drżała prześladowców głowa:
Które nie dało siać zgnilizny zaród,
Za które wdzięczny ukochał Go naród.

Żałoba w duszy męzkiej i niewieściej,
Bo Polska umie czcić, co warte cześci...
A z serc z nadzieją mknie modlitwa jedna:
Że duch tam Jego miłość nam wyjedna.

A drugi: **karzeł**, co w złości zwierzęcej,
Nad wolę Boga — własną cenił więcej...
Co w pysze mniemał, że gmach Jego zburzy,
Spadł i rozpacza, że kark bez **obroży**.

I skomli za nią, wśród nikczemnych potów —
By ją odzyskać... wszystko zrobić gotów,
Choćby czemś nowem przyszło duszę spodlić,
Lub o nią nawet **po polsku** się modlić!

Spojrzyj, o Polsko! na owego karła!
Siła bydlęca w nim moc ducha starła,
Spojrzyj, gdzie błyszczy Tamten duch olbrzymi...
Jakaż różnica jest pomiędzy nimi!

Złóż hołd Tamtemu — a na tego karła,
Co żyje ciałem a dusza w nim zmarła,
Popatrz z litością i milcz! Bydlę harde
Nie zasługuje nawet na pogardę!

Djabeł.

ZMARTWYCHWSTAŃ!

Powstań, o Matko nasza!... Idź z skargą do Boga!...
Powstań, bo tylu synów wśród męczarni kona,
Powstań, bo tyle córek wyciąga ramiona,
Powstań, bo serca nasze trawi tęsknot trwoga.

W duszy Twej nieśmiertelność, w ciała zmartwychwstanie
Wierzym, a wiernych dzieci nigdy Ci nie zbraknie —
Ale duch nasz już chwili wyzwolenia łaknie,
Bo tak długo wśród więzów i ran czeka na nie!

Rany nasze, łzy nasze — nieś Matko do Pana —
I wołaj zmiłowania... niech nam wróci Ciebie!
Wołaj, a skarg Twych echo jak fala wezbrana
Łez naszych, łez niedoli niech płynie po niebie.

Wstrząśnięte jęku gromem niewoli opoki
Pękną... a na tych głowy, co Ciebie sprzedali
Niegdyś... tam w Targowicy dłoń liżąc Moskali, —
Padną te łzy męczeńskie i te krwi potoki.

I niech zmażą śmiertelny grzech z tych nędznych czoła,
Niech Bóg wyrodnym synom dla Matki przebaczy —
Zapomni win i szaleństw — a spojrzy dokoła
Ilu wiernych i dzielnych tonie w mgle rozpaczy....

A może już u grobu Twego nadaremnie
Stoim, do życia budząc, żebrzem zmartwychwstania? —
Może już gdzieś z za światów poprzez grobu ciemnie
Ty wracasz nam, o Matko, wiodąc blask świtania?....

O przybądź!.... Serca nasze niech zadrżą radośnie —
I pierś nasza tryumfu niech rozbrzmieje słowem,
Jak niegdyś po zwycięztwie wielkiem Chrystusowem —
Niech duch nasz odkupiony pod niebiosa wzrośnie.

Męczeńską krwią karmiony wysoko wybuja....
Kiedy wolności słońce stopi więzów lody,
Skowronkiem w nasze łany wzleci: alleluja!...
Wzywając do braterstwa, na jedności gody! ....

Wanda.

Z POSTU.

Dawniej w barbarzyńskich, średniowiecznych czasach świat katolicki, aby zasłużyć sobie na żywot wieczny i godne spożycie baranka wielkanocnego w formie wieprzowej szynki i kiełbas, umartwiał się w przeróżny sposób, to biczując się, to nosząc włosiennicę na gołem ciele lub poszcząc na oleju. — Dziś z rozwojem cywilizacji praktyki postne, inny przybrały charakter. Dziś tylko chłop nieoświecony na wsi pości na oleju, w miastach zaś, gdzie olej zastąpiono naftą i gazem, ten rodzaj poszczenia całkiem wyszedł z mody — a umartwienia postne przybrały formę koncertów, odczytów, rautów, na których ludzie nudzą się śmiertelnie dla zapewnienia sobie chwały doczesnej, nazwy mecenasów sztuki i osób tonu. — Tego roku w Galicji do umartwień cielesnych przybyły także wybory, podczas których były tu i ówdzie wznowienia średniowiecznych biczowań, czemu jednak sprzeciwiła się c. k. żandarmerja ze względów sanitarnych. Biczowanie więc jako takie, — wyjąwszy sporadycznych wypadków obicia, o których donoszą od czasu do czasu gazety, — można uważać jako anachronizm, jako zabytek przeszłości. Jedna tylko forma biczowania utrzymała się aż do naszych czasów tj. obrabianie bliźnich nie dyscypliną, tylko językami. — Ten rodzaj biczowania dobrej sławy bliźnich praktykowanym jest na rautach postnych i tem się różni od innych biczowań, że się ostremi razami okłada nieobecnych i kaleczy się ich sławę bez miłosierdzia. Kraków pod tym względem zyskał sobie już taką sławę, że gdyby można te straszne narzędzia biczowania powyjmować z ustek niektórych dam, (mających ustaloną w tym względzie reputacją) jak żądełka, zapakować jak obrazy z Towarzystwa sztuk pięknych i posłać na wystawę berlińską, z pewnością mogłyby się tam ubiegać o pierwszą nagrodę. U nas dotąd utrzymują się one hors concours.

Kto ciekawy, w jaki sposób umartwia się mężka połowa rodzaju ludzkiego, niech się pofatyguje wieczorem do którego z handelków — a zobaczy tam setki ciał najrozmaitszego stanu i wieku, wędzące się w dymie cygarowym, niby szynki wielkanocne i gaszące potokami pilznera zgubny ogień namiętności cielesnych.

Jest jeszcze jeden rodzaj umartwień praktykowany po niektórych resursach, są to tak zwane wigilacje, nocne czuwania oparte na słowach pisma św. „czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie dnia ani godziny". Otóż ci panowie czuwają, a dla skrócenia sobie czasu grają tak zapamiętale, że w istocie nie wiedzą dnia ani godziny. Ten rodzaj umartwienia ciała, jeżeli nie zapewnia zbawienia wiecznego, to w każdym razie jest pewną drogą do uświęcenia, bo z wiernych katolików robi najczęściej tureckich świętych. Galicja liczy tych świętych tyle, że możnaby ją nazwać niebem tureckiem.

Natomiast drogi krzyżowe, które dawniej należały do kardynalnych umartwień postnych, dziś straciły ten charakter, dziś krzyże nie martwią ludzi — lecz cieszą i za krzyżami żelaznej korony, komandorskiemi i innemi ubiegają się nawet profesorowie uniwersytetów z zapałem godnym lepszej sprawy, odbywając potrzebne wyścigi — i z radością i dumą noszą swoje krzyże wprawdzie nie na plecach, jak dawniej, jeno na piersiach.

Do umartwień cielesnych należałoby także policzyć sekwestracje za długi, egzekucje za podatki zaległe etc. — że jednak ten rodzaj umartwień stał się już chronicznym w Galicji i nie tylko w poście jest praktykowany, przeto go tutaj opuszczamy, również jak chodzenie do kościołów na pasje, które się stały także chroniczną pasją naszych pań, i na tem zakończymy nasze medytacje wielkopostne.

Tam i z powrotem.

Gdy miał jechać jako poseł
 Do Windobony —
Obiecywał Bóg wie nieco
 na różne strony.
Mówił: zrobi się tam w Wiedniu
 raj z Galicji.
O dostawie dla wojsk mówił,
 rzek regulacji,
O zmianie wyborczej ustawy
 i o języku —
Mówił szeroko i długo
 wśród ludu krzyku.

Dziś gdy wrócił, gdy wiatr inny...
 jest innym zasię —
Mówi, że tam nic dla kraju
 zrobić nie da się.
Że to co mamy od rządu,
 To dla nas dosyć,
Że nie wypada — że nie należy
 o więcej prosić.
Że w Moskwie, w Prusach naszym rodakom
 gorzej się święci,
Więc bądźmy z tego, co dzisiaj mamy,
 bardzo kontenci.
Dla czego taka zmiana w poglądzie
 i z jakiej racji?
Nie pytaj! są rzeczy, co się tylko
 śnią w Galicji...

W CUKIERNI.

Szlagon A. Jak Boga kocham, co to znaczy być dubeltowym doktorem! Przyjechałem na ten jarmark krakowski i włócząc się po mieście zobaczyłem, sążniste afisze, w których prof. Dargun zapowiada odczyt „o pożyteczności wojny". Oczom własnym nie wierzyłem. Dotąd sądziłem, że wojna to taka szkodliwa rzecz jak Bismark, stańczyki i t. p. plagi — a tu mocium panie profesor uniwersytetu jagiellońskiego — podwójnie dyplomowany — dowieść zamierza, że wojna jest użyteczną. Postanowiłem pójść i powiadam sąsiadowi, że warto było. Uczony profesor dowiódł, że gdyby nie wojny, nie mielibyśmy ani poezji ani praw, ani konstytucji — ani dobrobytu ani żadnej innej rzeczy, która jego jest Łzy zakręciły mi się w oczach na myśl samą, że byłem takim ignorantem. Biłem brawo bez litości dla własnych rąk — biła cała publika, szczególniej akademicy, którzy musieli zapewne jeszcze więcej niż ja płakać z zachwytu.

Szlagon B. Ja także byłem na tym odczycie ale brawa nie biłem i ośmielam się twierdzić, że wojna jest plagą ludzkości.

A. Eee!

B. Skoro panu Dargunowi chodziło o jakiś oryginalny temat — szkoda, że się nie zgłosił do mnie.

A. Jak to i sąsiad ma fabrykę, w której się wyrabiają takie odczyty?

B. Tak jest. Nawet sam będę miał odczyt.

A. O czem?

B. Przedmiot bardzo zajmujący. **„o użyteczności głupoty u niektórych prelegentów".**

A. Nie pojmuję.

B. Wykażę, że gdyby nie **wyższa głupota** u niektórych panów prelegentów, to nie mielibyśmy się z czego pośmiać w tych smutnych czasach — a zatem jest pożytek z głupoty, skoro nam daje choć na kilka chwilek powód do wesołości.

Siekanina powyborcza.

I.

Rzeszowowi:

Och, panowie,
Gdy w Rzeszowie —
Jędrzejowicz posłem miasta —
Każden powie,
Że wam w głowie...
Kapusta wyrasta!

II.

Kołomyi:

Kołomyja kocha
Blocha! —
Powiem: Kołomyjo!
Niech nam tak nie ryją,
I niech szmajgełesy —
Jurysy, Czaczkesy...
Z nami się rachują,
Bo... coś wnet poczują!

III.

Biale. Nowemu Sączowi, Wieliczce:

Wyborcom z Białej, Sącza i Wieliczki
W głowie straszne panują ciemności,
Na drugi raz głowy, choćby funtem świeczki,
Niech oświecą dla dobra ludzkości.

IV.

Romańczukowi:

Panie Romańczuku!
Ruski hetmańczuku —
Od „borby" się wstrzymaj
Coś przyrzekł... dotrzymaj,
I w Wiedniu... ten... tego...
Wspomnij Rudnickiego.

A. Bar.

norowym p. Włodzimierza Spasowicza za jego **„zasługi** położone około literatury polskiej.“

Wiadomo że „wielki ten patrjota“ idąc **rozumnie** w ślady sławnej Targowicy, doradzał i doradza Polakom ze wszystkich trzech części, połączyć się na zawsze z carstwem moskiewskiem a „postawić **złote mosty** między tem carstwem a Polską“. Wiadomo, że ten „szlachetny mąż“ w uniesieniu wdzięczności dla cara Aleksandra III nazwał go niedawno „**ubóstwianym monarchą**“ w swoim dzienniku „Kraj“. Ten wzgląd zapewne najwięcej rozczulił pana Chłapowskiego, w którego żyłach płynie krew wielkiego **rebelanta**, twórcy legjonów jenerała Dąbrowskiego. Ten wzgląd niewątpliwie pobudził także Towarzystwo przyjaciół nauk do uczczenia p. Spasowicza, wyrażającego uwielbienie swoje „dla wspaniałomyślnych monarchów Wszech-Rossji, dobroczyńców polskiego narodu od lat dwóchset prawie aż do dni dzisiejszych“. Nie zapomniało też patrjotyczne Towarzystwo Poznańskie że „głębokim krytycznym rozumem swoim“ p. Spasowicz, z odwagą podziwu godną, odsądził nareszcie od czci tych wieszczów naszych, których dotąd uwielbiał „zaślepiony naród“, jak Mickiewicza, Krasińskiego, Pola, a wychwalał Syrokomlę za to że „**nie apoteozował przynajmniej jawnogrzesznicy**“ to jest Polski, że jej „**nie kanonizował**“.

Ale wypadałoby, ażeby Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu dobrało stosownych kolegów dla p. Włodzimierza Spasowicza. Proponujemy zatem w sali tego Towarzystwa postawić popiersia Murawjewa, Katkowa, Aksakowa, Suworina, a mianować honorowymi członkami: Jenerała Hurkę, Apuchtina, kniazia Meszczerskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego Teodora Wierzbowskiego, Walewskiego jako też z dam pannę Błudow i Marję Andrejewnę Hurkową.

KOMUŚ.

Bądź zdrajcą, szpiegiem, czem ci się podoba,
Bylebyś grosze miał i nie był w długach,
Zawsze się znajdzie tak grzeszna osoba,
Co palnie w pismach o twoich zasługach.

A jeśli jeszcze masz talent z natury...
Jeśli naprzykład masz gardzioł słowiczy,
I dasz koncercik na cel taki, — który
Akademickiej młodzieży się tyczy...

To młódź ta choć wie, żeś Moskwy służalcem,
Że plwałeś w Polski świętości najdroższe,
Że w polskim chlebie stałeś się zakalcem,
Wiwat ci krzyknie za jałmużny grosze.

Wracaj słowiku do swej klatki złotéj —
I śpiewaj czulej swemu chlebodawcy,
Ale wiedz o tem, że owej nędzoty,
Co Kraków plami, stańczyki są sprawcy.

Djabeł.

W CZEŚĆ KSAWEREGO LISKEGO

syna zasłużonego Ojczyznie na polu walk i nauki.

W prastary Polski dom
Uderzył grom...
Załamał naród dłonie...
I ciężką stratę swą
Zapisał łzą:
W rozdartem klęską łonie!

Jedna z twych Polsko chlub,
Do bożych stóp
Przybyła z bólów gniazda;
Życiem zagasła nam,
By świecić tam
Jako nieśmiertna gwiazda!

Wielki cios dotknął nas
W obecny czas,
Lecz niech pokrzepia wiara:
Że bliższym Gniewu kres,
Gdy takich łez
Ma więcej skruchy czara.

Djabeł.

Przed pewnym domem

przy ulicy św. Anny.

Pan X. Czegóż tak nadsłuchujesz?

Pan Z. Posłuchaj! Lament, krzyk, hałas. Zabijają kogo czy co u licha?

Pan X. (nadsłuchując) Prawda! Ale człowieku ciesz się! Przepowiednia się pewna sprawdza.

Pan Z. Jaka? Przyjacielu, mówże prędzej.

Pan X. W Krakowie będzie wtedy dobrze, jak przepowiedział jeden z dygnitarzy wyznania mojżeszowego, gdy pod bokiem uniwersytetu znajdzie się bóżnica, gdy rektorem uniwersytetu będzie żyd i gdy prezydentura miasta przypadnie w udziale potomkowi palestyńskiej szlachty. Pierwsza przepowiednia już się sprawdza, gdyż właśnie stoimy przed bóżnicą — a ponieważ dziś sobota, — więc niech cię te krzyki pobożne nie trwożą.

NAIWNY.

— „Tylko jeden uścisk droga
Daj, choć się rumienisz,
Jeden uścisk, jeden całus —
A życie w raj zmienisz.

Jeden całus gwiazdko luba
Promyku mój złoty!
Jeden całus — a z nim prysną
Troski i kłopoty.

Jeden całus... Ty się śmiejesz?
Drwisz, choć jesteś młoda?“
— „Nie, lecz (rzekła) dla jednego
To fatygi szkoda.

Ważna wiadomość.

Pan Stanisław Woyneko-Tomkiewicz, powaga kierująca opinją krakowską, przyszły prezes Akademji umiejętności, autor sławnej epopei jeszcze nie wykończonej „**Oktawiana**“ zabiera się do napisania drugiego **listu otwartego w sprawie wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza**. W liście tym raczy on wyrazić pochwałę swoją mistrzowi Siemiradzkiemu, za jego poważny telegram z Rzymu, napisany pod wpływem chwilowej sympatji dla wszystkich **Filipów z konopi**.

KOŁOMYJKA.

XXV.

A widki ty pane brate
Czy ne z Żydaczowa?
Trzymaj język za zębami —
Nie puść z gęby słowa.

Bo tutaj kto dużo gada,
Jak uczą przykłady,
Sobie szkodzi i wychodzi...
W dodatku na dziady.

Pan Czajkowski — z łaski Boskiej,
Urząd marszałkowski
Niezatrzymał, bo się zżymał
Nań „Kurjerek Lwowski“.

A Winnicki dobra dusza,
Jada barszczyk... z rurą —
Czasem beczy — Tadeusza,
Bo Rusini górą.

Harasymowicz posłuje,
„Christjanów“ szczuje —
I jak może, w każdej porze
Z lachami wojuje.

Harusymy — zapłatymy —
Budem lachów byty;
Obaj lachów nauczymy,
Moskalom... katyty.

A. Bar.

Anegdota historyczna.

ofiarowana do albumu naszych pań.

Jednego razu, a było to bardzo dawno na balu mieszczańskim, który król zaszczycił swoją obecnością, pewna dama, podobno żona kupca bławatnego, zapytana przez króla jak się bawi, odrzekła: „ach, najjaśniejszy panie, jak można się bawić w tak mięszanem towarzystwie? Ja lubię się bawić tylko w towarzystwach wyższych.

— Szczęśliwa pani jesteś, rzekł król, że możesz spełnić życzenia swoje, bo ja gdybym chciał bawić się tylko z wyższymi, to musiałbym jeździć na bale chyba do Pana Boga. —

Zawstydzona dama zrozumiała przytyk i uciekła. —

Spotkanie.



Duch bismarkowski: Ho! ho! Jak się masz stary? Cóż ty tu robisz?

Duch stańczykowski: Wynoszę się do Brazylji.

D. bis. A ja do Anglji. Sprzykrzyły mi się te liberały niemieckie.

D. st. A mnie warchoły polskie.

D. bis. Więc jesteś caput?

D. st. Z kretesem. Zewsząd mnie wypychają. Zabieram **klajnigkajty moje** i wio w Brazylją!

D. bis. Dajno chłopie ognia. Myśl dobra. Tam polaków coraz więcej przybywa, możesz ich jak tego barana wziąść na powrózek.



Polak: Powiadają moskalofile, że Rusini to odrębny naród — a ja widzę, że to nasza krew, że to kość z kości naszej, bo się tak samo między sobą i kłócą i biją jak my!

Z TEMATÓW BIBLIJNYCH.

„Synu człowieczy mniemasz, że żyć będą te kości?
Ezechiel XXVII—3.

Zbłąkany na mroźnych wydmiskach Sybiru,
Wpatrzyłem się w zorzy blask złoty,
A duszę'm miał pełną żałoby i kiru,
A serce: boleści, tęsknoty.
Jak długie, rozległe te śniegów obszary,
Lud polski je znaczył krwią swoją;
Tu cara przemocy spoczęły ofiary,
I cienie na grobach ich stoją.
Tu wieki niewoli, cierpienia i klęski
Męczeństwem wybrańców zdobiły —
Więc tu się w nieszczęściu hartował duch męski,
Gdy blaski nadziei mu lśniły.
O jakże nie uczcić tej wielkiej miłości
Serc dartych carskimi bagnety...
I myślę i dumam — i trącam o kości,
Umarłych skazańców szkielety.
I płaczę, bo serce boleśnie się ściska,
Gdy wspomnę ich wielkie męczarnie,
każdej się kości przypatruję zbliska,
pytam: czy leżą tu marnie?
Czy zmartwychpowstaną do chwały Ojczyzny,
Czy wrócą do polskiej ziemicy,
Czy nigdy nie pomszczą cierpienia i blizny,
Nie ujmą praojców szablicy?
Wtem dziwy się dzieją — szum słyszę dokoła,
Chrzęst kości; szkieletów drużyny
Powstają w kord zbrojne — a wzniosłe ich czoła
We wieńcach splatają wawrzyny.
I dwoi i szerzy się orszak orężny,
Po wszystkich Sybiru granicach,
I wkrótce urasta w huf wielki, potężny,
A wszystkim drga radość na licach,
I słychać pieśń wielką, bojową, co płynie
I echem w donośny grzmot wzrasta,
I w dal się rozsuwa i nigdy nie ginie,
Jak niegdyś cudowny zdrój Piasta...
. . . .
Więc stoję zdumiony w Sybiru wydmiskach,
I o nie szkieletów nie pytam,
Lecz duchem w rodzinnych przebywam ogniskach,
I serca rodaków tam witam.
Bo wierzę, że z kości tych wstaną mściciele
Krzywd wielkich polskiego narodu,
I wróci do zagród ojczystych wesele,
I zorza zabłyśnie od wschodu! —

Zenon Młot.

Nowy Djogenes.

Aleksander Macedoński, gdy w pewnej bitwie konia zabito pod nim, a nie mógł dostać drugiego, wołał zrozpaczony: „Konia! konia! królestwo dam za konia!“

Djogenes chodził z latarką w dzień, a zapytany: kogoby szukał? odpowiedział: „Człowieka“.

Otóż mówią, że teraz chodzi po mieście naszem i w różnych miejscach jakiś nowy Djogenes z latarnią — i w nocy i w dzień biały, a powiada: „Szukam człowieka, któryby nie kłamał albo kobiety, którąby prawdę mówiła. Polskę całą odbuduję, jeżeli znajdę choć jedną osobę, którąby nie kłamała“.

Może ten filozof zbyt czarno nas widzi — ale warto zastanowić się nad tem.

«Hej hola! hej baczność panowie!»

Zwiedzałem przeróżne i ludy i kraje
Badałem ich wady — poznałem zwyczaje —
Lecz inne jak u was we Lwowie.
Bo nigdzie na świecie — tak dużo kuzynek —
I nigdzie strzał tyle nie szle kupidynek...
Hej hola! hej baczność panowie!
Gdzie spojrzysz, tam oczka jak gwiazki i świcącą
A pędem za niemi — kuzynki tam lecą
Niedbają na cnotę i zdrowie;
I mizdrzą się czule Marsowi w pokorze; —
Od takich kuzynek — zachowaj nas Boże!...
Hej hola! hej baczność panowie!
Nie dawno widziałem na własne sam oczy,
Gdzie zamek, gdzie kopiec, gdzie lasek uroczy
Murawa by dywan w alkowie —
Jak młodzian, co Marsa się mieni być synem;
Całował publicznie... choć nie był kuzynem —
Hej hola! hej baczność panowie!
Ej szkoda was! szkoda! — bo jeszczeście młodzi
Nie jedna was w życiu oszuka — ochłodzi —
Zabierze nie tylko wam zdrowie;
Lecz kieszeń też czasem — gładziutko, niesnadnie;
Oczyści do grosza; a potem — przepadnie...
Hej hola! hej baczność panowie!
A życie dziś nasze — tak szybko upływa;
Śmierć z kosą odwieczną do boju was wzywa;
Hej hola! hej baczność panowie!
Powróćcie czemprędzej na matek swych łono —
Niech przeszłość się wasza okryje zasłoną,
Niech cnota zakwitnie... we Lwowie!

Stach z Zabłociec.

Z Warszawy.

Panslawizm górą!

Za sprowadzanie książek bez cenzury treści społecznej i patrjotycznej kilkunastu uczniów wpakowano do kozy na 2 miesiące więzienia.

Na „najpoddanniejszą“ prośbę car „najmiłościwiej“ rozkazać raczył (naturalnie za pośrednictwem Pobiedonoscewa) „Polakom uwieliczyt' sztraf w piat' raz, jewrejam w dwa raza, a russkich astawit'.“

Żałujemy bardzo, że po russku kląć publicznie nie można, bobyśmy wszyscy w „mat'“ klęli.

W pewnej redakcji.

Wyrzucam was panowie,
Ruszajcie ztąd do licha, —
Już odtąd nie będziemy
Z jednego pić kielicha!

* * *

Po tygodniowej **przerwie**
Wracacie.. trochę goli?
Przyjmuję, boście ludzie —
Jak widzę — **dobrej woli.**

Na obiedzie.

— Panie Wróbelkowski, może pan po zwoli kawałek prosiaczka?

— Dziękuję pani, nie jadam.

— Aha! Pojmuję. Zapewne niesnaski familijne?

KANDYDAT DO RADY PAŃSTWA.
(Kto to taki?)

Jako suplent gimnazjalny
Miał on zawsze... czas feralny;
Nie miał szczęścia do niczego,
I poszedł... w trąbę dla tego.
Ale dziwne ludzkie losy!
Jako suplent chodził bosy —
Dzisiaj — w mieście burmistrzuje,
Chłopom do Sejmu posłuje.
Że los sprzyjał panu bratu!
Więc był posłem do rejchsratu!
Kandyduje z wsi i miasta:
Lecz daremnie on się szasta
No... a przysłowie powiada:
Kto się wznosi — ten i spada!

Z Rusi.

Znalezione notatki.

Przed wyborami przyszedł do mego magazynu ten sam hrabia, który przed kilku miesiącami obstalował sobie pięć par butów — a potem gardłował za tym „dobrze urodzonym“ i zamówił sobie buciary do polowania — a potem radził mi, żebyśmy głosowali za p. Chrzanowskim. Jak się rozgadał — to ja jego zaprosił do drugiego pokoju, wyjąłem flaszkę ze sznapsem i przypiłem do niego. Palnął kieliszek i przekąsił świniną — a potem ja mu rzekłem: „Z tego nic, panie hrabio — bo my sobie dali słowo iść jak jeden mąż za p. Weiglem i Sokołowskim. Pan Chrzanowski ma swoje zasługi, bo rąk nie zabrudził — ale niech go sobie panowie z większych posiadłości wybierają — Nie wejdzie do Rady państwa wtedy choć jeden z takich, co tylko dla honoru chce się tam dostać. My nie opuścimy tych, co nie jedno gorzkie jabłko musieli zjeść od stańczyków za to, że nas uważali za naród a nie za hołotę uliczną jak tamci“. Graf nie rzekł słowa, tylko się odwrócił i odszedł nie podziękowawszy mi nawet za sznapsa. A niech go tam dunder świśnie.

Krzyczą na ministra Dunajewskiego — a ja na mój szewski rozum widzę, że on chciał wszelkiemi sposobami tylko z długów skarb państwa oczyścić i ten koncept, co jak powiadają na korzyść skarbu był wymierzony, żeby rozwiązać Radę państwa, dalibóg był dobry i dowcipny. Co to pieniędzy oszczędzono — ja myślę, że najmniej sto tysięcy co miesiąc — a z tego wszystkiego, co tam w Wiedniu ta Rada robiła — to myślę, że dobro państwa niby nie straciło, gdyby tę Radę wcześniej rozwiązano albo na później — choćby o dwa miesiące — rozpisali nowe wybory.

Stańczyki chcieli Weiglowi skroić kurtę i z Sokołowskim Chrzanowskiego wyprowadzić z urny. Figiel zręczny... ale zapomnieli, że krakowskie mieszczaństwo przestało już być stadem baranów. Dostali po nosie, bo się przekonali, że się pieniędzmi nie obala zasług człowieka, — że echt

W Magistracie — panie bracie,
Jeżeli się znacie —
Albo protekcyjkę macie,
Wszystko wyzyskacie.

I w Wydziale — „gorzkie żale“ —
Śpiewać nie potrzeba;
Bardzo dużo urzędników —
No... i dużo chleba.

Z tej i owej strony wiatry —
W Tarnopolu wieją,
A Rusini kręcą, wiercą...
Aż się djabli śmieją!

A. Bar.

Podsłuchane.

— „Kurjer Polski“ ma co tydzień innego kronikarza. Był Bartosz, jest Grzegorz.

— Tak? Widocznie zaangażował sobie wszystkich świętych z kalendarza na współpracowników.

— Ależ to ogromna ilość! Któż za to im zapłaci?

— Kto?... Zapewne wszyscy święci!

NA ŚWIĘTA.

Szynki, baby, jajka, placki
I prosięta i jagnięta —
Znasz ten stary zwyczaj lacki,
Wielkanocne znasz ty święta?
Zadać szyku chcesz swym stołem —
Czyś stańczykiem czy warchołem,
Sprowadź sobie miast koniaka,
Z **Izdebnika jarzembiaka**,
Z **Radziszowa** multum piwa —
Wina zkąd chcesz — a mięsiwa
Od **Stacha Armółowicza**,
On w tej sztuce się zalicza
Do najpierwszych mistrzów w świecie.
Gdy uraczyć gościa chcecie,
U **Roszkosia** weźcie baby,
Cukry — placki — choćby słaby
Jeść je może — a masz centy
Weź mu z okna pewne sprzęty —
I stół ubierz ku radości
Winszujących sobie gości.

Podziękowanie.

(Wyjątek z kroniki tygodniowej »Kurjera polsk.«)

„**Dzięki** panu Józefowi Rychterowi, który swem zaprzeczeniem w „N. Reformie“ wywołał ze strony „Kurjera Polskiego“ pochwałę mojej „kroniki“, uchodzę obecnie za „dowcipnego“ i pod względem stylowym za „dobrze piszącego“. Składam za tę gratkę po raz wtóry panu Rychterowi moje najserdeczniejsze podziękowanie, albowiem gdyby nie on, — nikomu by nawet na myśl nie przyszło, że „kronika“ moja jest **dowcipnie** napisana i dobrze“.

Z uszanowaniem **Bartosz**, **Grzegórz** i właściciel wielu innych imion w przyszłości.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Lekarze.

Dr. HENRYK FRAENKEL. specjalista chorób ocznych, Kraków ul. Grodzka 32. Godz. kons, od 10—12 przed połud., 3—5 po poł. codziennie. Dla ubogich od 8—10 przed południem.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austrjackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacje itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszem kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

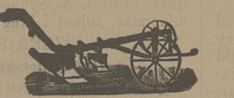
BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32 Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perf meryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoadki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedościgniętym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich, także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża gorąca kiełbasa, wędzonka itp.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 6 „DJABŁA" 1891 r.

KOŁOMYJKA.

Kołomyja ne pomyja
Kołomyja misto,
W Kołomyji zamiatajut
Budem mały czysto.

Kołomyja ne pomyja
Ałe bujna nywa.
W Kołomyi mudraheli
Robiat sobi żnywa.

Było u nas polowanie
Zwirynu imały.
W samim rynku w biłu dnynu
Błochy mysz zajiły...

W Kołomyi majem dywa
Majem czudotworci,
Do wyboriw z hroba wstajut
Żydowski wyborci.

W Kołomyi różni lude
Riżnu modu majut,
Komisari pid szepoczkou
Jarmarku skrywajut.

U komuni nasz starenkij
Szczoś nedomahajut,
Żyd spiwaje lulu, lulu
A ony drimajut.

Kołomyja wilne misto
Wsio tu wilno lude:
Żydam cerkon rozbywaty
Nam stroity dudy.

Kołomyjo syrotyno!
Hirku majesz dolu;
Zaprodaty tebe bidnu
W żydiwsku newolu.

Tiażko tiażko myli bratia
Żyty w Kołomyi,
Bo w komuni taj u radi
To sami jewreji.

Nekreszczeni i kreszczeni
Żydy burmistrujut,
Lude płaczut, narikajut
Ony se ne czujut.

Wstydno wstydno w takoj radi,
Bratia zasiadaty,
Kto cześt' maje, ne prodajnyk
Wynen wystupaty. —

Kto wystupyt z własnej woli,
Toho wyberemo;
A hołotu szczo sia łyszyt
Bukom wyżenemo. —

Wyżenemo jak Boh w nebi
Dość' nam hańby, wstyda;
Oj, ne bude wilne misto,
W newoli u żyda. —

Ne płacz. ne płacz Kołomyjo.
Otry hirki słozy;
Po nad rikou, ponad Prutom,
Rosłut husti łozy.

Ponad Prutom rosłut łozy
Budem ich wiazaty —
Z Kołomyji wsiakie smitie,
Czysto wymiataty.

Mieszczanin Kołomyjski.

PO WYBORACH.

Partja Młodoczechów stała się obecnie „parlaments-fähig" i z wielką otuchą spogląda w przyszłość, gdyż ma własnego swego **herolda** (dr. Herold), który walki i zwycięztwo będzie światu głosił. **Staroczesi** nie dają za wygrane gdyż jak powiadają mają **plewę** (pos. Plewa), którą będą sypać w oczy swym przeciwnikom.

Zamiłowanie do klasycyzmu zakwitło w Brodach. Niegdyś Europa **zaufała bykowi**. Jak na tem wyszła nikt nie wie — bo dotąd milczy. Obecnie darzy zaufaniem swojem Izba handlowa w Brodach również **Byka**.

Jak ona wyjdzie na tem, będziemy wkrótce wiedzieć — bo się w niej znajdują członkowie, którzy post factum lubią wszystko opowiadać.

Klika stańczyków i zardzewiałych **benenatusów** uderza gwałtownie na obóz **demokratów**, zarzucając im brak patrjotyzmu i zerwanie z tradycją narodową. Mają poniekąd słuszność gdyż demokraci stawali przed wyborcami tylko z gołem słowem, które się stawało to tu to ówdzie ciałem i zamieszkało między nami — a zaś stańczyki w gorącem poczuciu patrjotyzmu dawnych magnatów i poszanowaniu dla tradycij starych — podejmowali wszędzie gdzie mogli z staropolską gościnnością panów wyborców: przekąską, napitkiem a nawet gotóweczką.

Świętego Stanisława Szczepanowskiego biskupa krakowskiego porąbanego z powodu obrony szlachetnej sprawy — zrosły się w pierwotną całość rozrzucone cząstki ciała. — Tegoczesny Stanisław Szczepanowski, pogromiony przy wyborach na posła z miasta Lwowa, nie może się dotychczas jakoś pozbierać. Widać, sprawa, przy której z takim uporem stoi, nie ma koniecznego związku z całością dobra narodowego.

Brzdęk.

Tam w Krośnieńskiej miejskiej sali
Prawyborcy się zebrali,
W pośród nich się żydki snują —
Kogo wybrać debatują.
„Wysocki!" grzmi jedna partja —
Za **Skrzyńskim** druga się zwija.
Sekretarz powiatu prawi:
„Panowie! bądźcie łaskawi
Wysockiego tu pominąć —
Inaczej nam przyjdzie zginąć —
Bowiem szorstki jest on w słowie;
Pan Taffe — wierzcie panowie —
Mieć go w Wiedniu se nie życzy —
Z łask swych kraj nasz wydziedziczy —
I podatek przyjdzie duży...
Jak go w Radzie państwa ujrzy".
„Wiwat Skrzyński!" zawołali,
„Niech posłuje, byle bratku
Nie zwiększano nam podatku!„..

Hej ty panie sekretarzu,
Mówiłeś jak ten z obrazu...
Lepiej odezwą mundować
Niż głupio politykować!

Wieśniak.

„Z BIEŻĄCEJ CHWILI".

1.

— Cóż, kandydowałeś podobno na posła?

— Miałem zamiar, ale interesa majątkowe przez niespodziewaną śmierć ciotki poprawiłem i już niedbam o krzesło poselskie.

2.

— Winszuję, winszuję, utrzymałeś się przy kandydaturze.

— Tak to prawda, ale całą pożyczkę Banku hipotecznego, którą na ten cel zaciągnąłem, djabli wzięli. No, ale to się już tem teraz da powetować,

3.

— Jak ci się zdaje, dla czego właściwie Rada państwa została rozwiązaną?

— To rzecz bardzo prosta.! Tyle jest ludzi głodnych bez roboty, że dano im możność żywienia się kosztem ubiegających się o mandaty poselskie.

4.

— Alfons! jak się masz, gdzieś tak długo przebywał?

— W Rosji.

— Mówiono mi przecież, żeś do Paryża wyjechał?

— To obecnie na jedno wynosi, bo tak w Paryżu jak i w Rosji czuć tylko zapach dziegciu, którym się Francuzi mażą dla przypodobania się swoim współbraciom.

5.

— Cóż właściwie francuzów spowodowało do takiej zmiany przekonań i uczuć względem Rosji?

— Jednakowe instynkta krwiożercze.

6.

— To dziwne, że Fryderykowa tak sromotnie mogła obrazić Francuzów, zwiedzając Wersal, — wszakże to istne urągowisko.

— Ha! jeżeli Francuzi sami łamią swoją ambicję, łącząc się za pan brat z moskalami, toć przecież każdemu wolno pluć na ich honor rodowy.

7.

— Nie wiesz kiedy ostatecznie będzie postawiony pomnik Mickiewicza?

— Nie wcześniej chyba aż cały obecny komitet wymrze, — gdyż ci komitetowi nie zdążą za życia swego doprowadzić tej naglącej sprawy do skutku.

8.

— Gdzie pan radca idzie z taką smutną twarzą jakby za pogrzebem.?

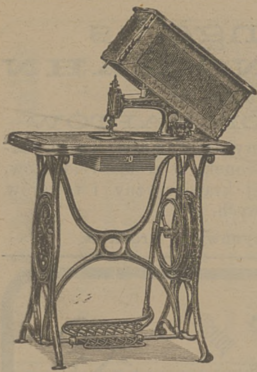
— Widzisz pan. idę się asekurować na życie.

— A to po co?

— Dzisiaj wieczorem muszę wyjechać koleją żelazną, nie wiem więc czy jutra nawet doczekam i wolę swej żonie i dzieciom byt zapewnić. **Ko-Mar.**

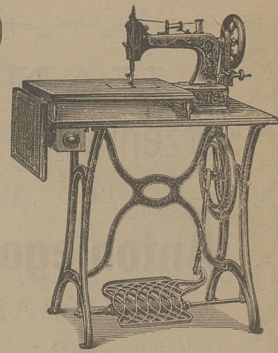
Z dzisiejszym numerem kończy się pierwszy kwartał.

Administracja „Djabła“.



Firma Lux (Dr. Borkowski)

w Krakowie ul. Gertrudy 7.



MASZYNY DO SZYCIA

i pończoszkowe

wszelkich istniejących systemów, po cenach rzeczywiście fabrycznych, 50% niżej cen dotychczasowych. — Poręka od 5-ciu do 10-ciu lat. Jako dowód dobroci towaru okoliczność, że maszyny nieuszkodzone przez 3 miesiące wymieniam na inne.

NOWOŚCI!

Maszyna przyszłości

„WIKTORJA“

poprawna Ringschif

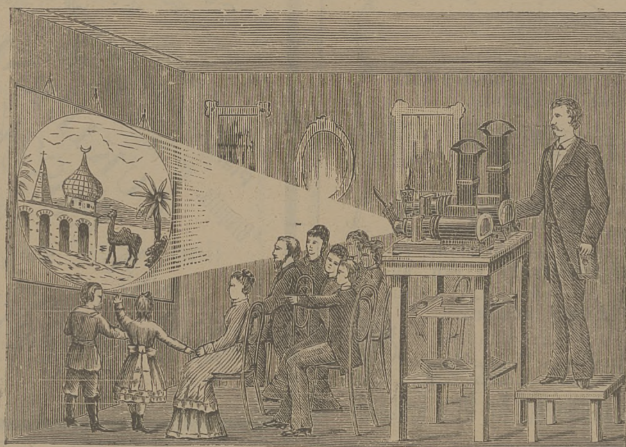
cena tylko 86 złr.

MASZYNA UNIWERSALNA

szyje 11-stu ściegami,

haftuje, ceruje i obrabia dziurki do guzików,

cena od 65 złr. do 160.



NOWOŚCI!

„LILIPUT“

kieszonkowa

maszynka do szycia

cena 3 złr. 90 cnt.

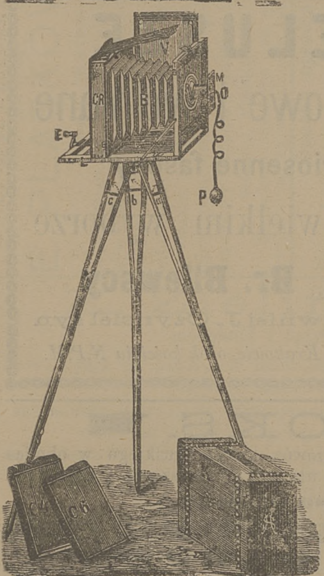
SINGERA (A. NOŻNA)

Od 29 złr. począwszy,

wszelkie inne stosunkowo bardzo tanio.

Igły, nici, oliwa i t. d.

po pół cenie.



SEKCJA FOTOGRAFICZNA.

Wszelkie aparaty, objektywy, statywy, lunety, migawki, papiery, przetwory, naczynia, przybory itd. **dla fotografów zawodowych i amatorów,**

kompletne urządzenia wraz z zapasami i laboratorjum

od 29 złr. począwszy.

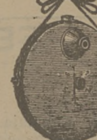


APARATA PROJEKCYJNE

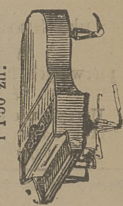
do obrazów mglistych,

od zabawek do największych przyrządów, ze światłem Drumonda, elektrycznem lub magnowem (lampy systemu Neya), jakoteż odpowiednie obrazy.

Za gwarancją także i wypożycza się.



Agentów, zastępców, i składników na całą Galicję, Bukowinę i Królestwo **poszukuje się.**



ANTONI SADOWSKI

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, w Rynku Głównym, Linia A—B. Nr. 46

obok »Hotelu Drezdeńskiego«,

poleca Szanownej Publiczności skład swój, zaopatrywany na każdą porę roku

W WIELKI WYBÓR MATERJAŁÓW

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle ZNACZNY ZAPAS gotowych ubiorów

i wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich, w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ı, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 22, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, d 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·8

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

Zegar krakowski.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 4 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 39 wiecz.

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 08 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 04 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 7 min. 47 rano.

Odchodzą z Krakowa:

Zegar krakowski.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *pospieszny* o godz. 8 min. 3 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 19 rano.

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 47 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 6 min. 57 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 7 min. 17 rano.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.
Pociąg Nr. 1 wychodzi ze Słotwiny o godz. 9 m. 5 przed południem. Pociąg Nr. 2 o godz. 8 m. 32 wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca ***Aleksander Słomski.***
Druk W. Korneckiego w Krakowie.